

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Są czymś, co rozjaśnia i trochę koloruje ulice. Są czymś, co przykuwa uwagę, co sprawia, że być może poświęcamy trochę refleksji miejscom, które mijamy, czasem wywołują po prostu uśmiech, a myślę, że możemy się co do tego zgodzić, że w takiej codziennej bieganinie, przemieszczaniu się z miejsca na miejsce, to jest zwyczajnie bardzo potrzebne. Mowa o muralach, muralach, których w Warszawie od 1989 roku powstało blisko 500, chociaż gdybym miała być precyzyjna, to powinnam powiedzieć, że murale czy też takie duże malowidła ozdobiły blisko pół tysiąca ścian. Jakie to są murale, jakie były i są ich funkcje, kto je tworzył i w jakim celu, o tym opowiadają wystawy. Nie wiem, jak to powiedzieć dobrze, żeby być precyzyjną i przedstawić projekt jak najlepiej. Zacznę od tego, że punktem wyjścia w naszym spotkaniu jest wystawa "Miastomijanie". To jest wystawa, którą możecie oglądać nad Wisłą, w Warszawie, na bulwarze gen. George'a Smitha Pattona. Wcześniej być może ona już Wam wpadła w oko, dlatego że na przełomie maja i czerwca można ją było oglądać w Galerii W-Z, nomen omen przy trasie W-Z właśnie. O wystawie, a także o projekcie, którego ta wystawa jest częścią, zgodziła się dzisiaj opowiedzieć Anna Brzezińska-Czerska, współkuratorka tej wystawy, a także współtwórczyni całego projektu. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **W takim razie może przenieśmy się nad tę Wisłę. To będzie szczególnie cenne, dlatego że w Warszawie panują teraz saharyjskie upały, a myślę, że od rzeki ciągnie trochę chłodu. To jest wystawa fotografii, to są fotografie, które dokumentują świat warszawskich murali. Z jakich okresów te fotografie pochodzą? Bo przecież mural to nie jest wynalazek nowy, mimo że to teraz mówimy o takim zjawisku jak "murazola", czyli że one właściwie wyrastają jak grzyby po deszczu.**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Dzisiaj jak myślimy o ścianach, to często myślimy o reklamach, bo niestety tak wygląda przestrzeń, szczególnie przestrzeń dużych miast, ale też dużą część ścian zajmują murale, murale artystyczne. Ta tendencja do tego, żeby ubarwiać sobie trochę miasto muralami, pojawiła się znacznie wcześniej i o tym też opowiadamy na naszej wystawie. Zestawiamy tam tak naprawdę historie i zdjęcia z 3 okresów. Pokazujemy fotografie z lat 80., tak naprawdę niesamowite fotografie, bo fotografie w kolorze. Umówmy się, w tamtym czasie rzadko to się zdarzało. Są to fotografie Eustachego Kossakowskiego, które mamy dzięki uprzejmości Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Następnym okresem, w który wchodzimy, jest rok 2010. To był moment, w którym zrodził się projekt "Bliżej Konsumenta". Był to projekt dokumentujący właśnie te stare murale. Cała zabawa polegała na tym, że jeździliśmy po Warszawie, szukaliśmy śladów, czyli tak naprawdę często śladów w postaci po prostu zdrapanej farby na wielkich ścianach. Tych śladów znaleźliśmy kilkanaście, po takich dawnych muralach reklamowych. I potem, czyli w 2024 roku, wróciliśmy w te same lokalizacje i zestawiliśmy te same miejsca. Dzięki temu mamy opowieść nie tylko o ścianach, jako o

dekoracji, powiedzmy, naszego miasta, ale mamy też opowieść o tym, jak to miasto się zmienia, jak się zmienia na przestrzeni tych kilku ładnych dekad.

ALEKSANDRA GALANT: **Ja odruchowo, kiedy cię słuchałam, pomyślałam o takim zmianie, że kiedyś te murale chyba były bardziej skoncentrowane wokół reklam. To znaczy, murale reklamowe, które teraz właściwie chronimy, co nie zawsze się udaje, tutaj takim chyba koronnym, sztandarowym przykładem są murale na Pradze. Foton, który zniknął na moment, wrócił oczywiście, no ale to nie jest ta oryginalna reklama. Ale tak się zastanawiam, czy ten mój wniosek, czy ten mój pomysł jest słuszny, bo przecież i teraz murale reklamowe powstają. Co więcej, to to jest taki bardzo chwytny sposób, jakiego różne firmy i agencje się chwytają.**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Tak, powstają takie malowane reklamy, tylko umówmy się, dzisiaj tę definicję reklamy po prostu rozumiemy inaczej. Jak spojrzymy wstecz, czyli sięgniemy do czasów przed 1989 rokiem, to faktycznie mówimy o muralach reklamowych z nazwy, ale tak naprawdę co one reklamowały? One często reklamowały produkty, które były niedostępne, albo jakieś idee, więc nie da się zestawić tego z takim życiem w naszym współczesnym świecie, to była zupełnie inna bajka. My na te stare murale też patrzymy jak na dzieła sztuki, a to dlatego, że za nimi stali artyści. To nie były przypadkowe prace i to nie były też przypadkowe lokalizacje. Co prawda, był to taki czas i że tak powiem, taka dziedzina sztuki, do której artyści niechętnie się przyznawali, więc cała ta praca, tego 2010 roku, polegała na tym, żeby doszperać się informacji, kto właściwie za tymi muralami stał. Bo często widać to na pierwszy rzut oka po projektach, które często możemy już oglądać tylko na archiwalnych fotografiach, no widać tam fachową rękę, że tak powiem. Tylko że kiedyś artyści się nie przyznawali do tych murali, to była taka trochę fuszka, taka praca po godzinach. Faktycznie, dobry sposób, żeby sobie jakoś tam lepiej dorobić. Dopiero od paru lat udaje nam się dotrzeć do tych twórców i jakby potwierdzić tę tezę, że faktycznie ta funkcja dekoracyjna dawnych murali była też funkcją taką artystyczną i to było po prostu ozdabianie miasta.

ALEKSANDRA GALANT: **Mówiłaś o poszukiwaniach, o tym, że krążyliście po mieście i na dobrą sprawę szukaliście śladów farby, bo niestety tylko tyle z nich zostało. Jakie były takie najbardziej zaskakujące znaleziska, coś, co poruszyło cię najbardziej?**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Historie są bardzo różne, często nie da ich się ze sobą zestawić. Np. był taki mural, który widniał jeszcze do lat właśnie 2000, początku 2000. Mural "Mleko równa się zdrowie". On się znajdował na budynku przy ul. Wolskiej, był takim znakiem charakterystycznym. Ja jeszcze go pamiętam z dzieciństwa, jak był w naprawdę dobrym stanie. Potem w latach 90., jak już weszła ta nowo rozumiana reklama, pojawił się nowy mural na tym mleku. Już nie było pięknych butelek, które się pasły na zielonej łące w takiej tęczowej wręcz atmosferze, tylko pojawia się współczesna reklama przedsiębiorstwa Wipol, które też tam nieopodal miało swoją siedzibę. Reklama nietypowa, bo taka oparta tylko o liternictwo, które zostało umieszczone na tej scenie bokiem, więc żeby ją przeczytać, trzeba było dobrze przekręcić głowę. I potem, bodajże w 2010 czy 2011 roku budynek został wyburzony. Więc dzisiaj jak staniemy w tym samym miejscu, na tym samym skrzyżowaniu i zobaczymy tego ostańca, to zobaczymy całkiem współczesny wieżowiec. Czyli nie tyle, że zniknął nam mural,

co po prostu zmieniała nam się cała ta przestrzeń miasta. Podobnie jest nieopodal, przy ul. Grzybowskiej, naprzeciwko Muzeum Powstania Warszawskiego, tam przy budynku Bellony powstaje właśnie jeden z najwyższych budynków w Warszawie i przylega on do ściany budynku, na którym przez lata był mural Unity. Teraz ten budynek jest właściwie przyklejony, jeden do drugiego, więc nawet tych skrawków, tych resztek farby nie widać.

ALEKSANDRA GALANT: To jest chyba kolejny dylemat, który się pojawia. Mianowicie szacunek wobec sztuki, bo sama powiedziałaś, że wy na murale patrzycie trochę jak na dzieła sztuki, również dlatego, że tworzą i tworzyli je artyści. Z drugiej strony Warszawa się zmienia, Warszawa się dynamicznie rozwija. Jedne budynki są zastępowane drugimi, budynki mieszkalne są ocieplane, zmieniane są elewacje, mamy kolorowe pastele, więc to jest trochę pytanie o to, czy to ma szansę się zmienić. Po drugie, jaki los czeka te stare, zabytkowe murale. Bo nie wiem, przyznaję się i jestem ciekawa, czy jakiś mural został wpisany do rejestru zabytków?

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Zacznę od tego pierwszego pytania, bo ono jest bardzo ciekawe. Tak naprawdę, jak sobie pomyślimy o muralach, też tych współczesnych, to wpisane jest w nie to znikanie. Stąd też zresztą tytuł naszego projektu "Miastomijanie". I chyba nie ma co płakać nad tym, że tutaj nam któraś praca zniknęła, że pojawiła się inna, bo tak żyje miasto i to jest jego specyfika. Ale faktycznie, są takie perełeczki, są i były. Wspomniałaś o tym, że zniknęły nam takie najbardziej charakterystyczne murale z tych dawnych lat, murale przy ul. Targowej. One były widoczne z torów kolejowych, więc witacz tak naprawdę warszawski, zniknął Foton i Jubiler. Ten Foton został odtworzony, tam w atmosferze skandalu, i to jest taka ciekawa historia, bo o ile tamte murale, które powstały w latach 70., przetrwały sobie w bardzo dobrym stanie przez cztery dekady, tak w bardzo krótkim czasie ten odtworzony mural został pomalowany przez graffitiarzy, więc to trochę mówi o takim szacunku do tego, co mamy w tej przestrzeni publicznej. Nieopodal, przy ul. Kijowskiej jest mural, tak potocznie zwanym Muchozolem. To była reklama, właściwie jest reklama zakładów chemicznych, które produkowały takie specyfiki, jak muchozol, sanozol, santozol. No dzisiaj to naprawdę brzmi komicznie. Ten mural jest bardzo ciekawy plastycznie. Po pierwsze jest to jedyna praca w Warszawie, która znajduje się na dwóch ścianach, w sensie na takim narożniku. No i kiedyś wyróżniała ją taka mocna kolorystyka. Dzisiaj oczywiście nie widzimy tego, dzisiaj nie wygląda oczywiście tak pięknie, ale jego wartość została też doceniona na tyle, że faktycznie znalazł się w rejestrze zabytków, właściwie jako jedyny taki zabytek ruchomy na Mazowszu. Musimy mieć tego świadomość, że te murale powstawały na starych budynkach, głównie budynkach przedwojennych i w momencie, w którym powstawały, one miały za zadanie tak oswajać to miasto, trochę zasklepić te braki, te wyrwy, te jeszcze powojenne, tak naprawdę, pozostałości, więc często budynki są w rejestrze zabytków.

ALEKSANDRA GALANT: Naszą rozmowę zaczęłam od tego, że w Warszawie, no już blisko pół tysiąca ścian zostało ozdobione muralami. Przeprowadziliście dosyć duże przekrojowe badania. No i wiesz, takie pytanie, które ciśnie mi się na usta, to jest pytanie, jakie są historie warszawskich murali?

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Jak spojrzymy wstecz, to faktycznie te ściany kryją wiele, wiele

różnych ciekawostek. Był np. przy rondzie ONZ mural, który reklamował TOTO. Był widoczny świetnie ze strony alei Jana Pawła. Dzisiaj właściwie ciężko dojrzeć tę ścianę, ponieważ powstała cała, nowa zabudowa wzdłuż ulicy i ściana nie jest już tak świetnie widoczna. W każdym razie kilka lat temu na tej samej ścianie powstał nowy mural Dawida Ryskiego, przedstawiający miasto, więc jakby jak najbardziej tutaj komponujący z tą tematyką i tą przestrzenią, tyle że właśnie jest średnio widoczny, bo ta zabudowa nam się bardzo tam zagęściła. Po drugiej stronie ronda też znajdziecie mural, takiego staruszka, jak ja to mówię, mural Społem. On też opowiada ciekawą historię, bo jest ukryty, znaczy chyba, na pewno najbardziej ukryty mural, jaki w ogóle mamy, taki reklamowy, który mamy w Warszawie. Powstał na kamienicy przedwojennej, która w latach 60., zgodnie z taką polityką otwierania podwórek, została okrojona mocno i też tak trochę łątał tą okaleczoną ścianę, a w latach 90. wyrósł przed nim wieżowiec, wieżowiec Ilmetu i właściwie schował całkowicie tę reklamę. Dzisiaj dojść do niej można tylko przez podwórko, którego z kolei chroni brama, domofon, więc nie jest to wcale takie łatwe, ale czasami się udaje, więc to jest taka propozycja dla tych, którzy faktycznie chcą zajrzeć troszeczkę w głąb tego miasta. No i moja ulubiona historia starego muralu. Wiele osób kojarzy taki mural, który powstał w latach 70., i był widoczny na rondzie Wiatraczna. Mural bardzo nietypowy, najbardziej nietypowy, jeżeli chodzi o formę, bo w jego centralnym miejscu znajdowała się taka wystająca od ściany skorupka jaja. To była reklama Poldrobu, zakładów drobiarskich. Sam projekt nawiązywał do logo, które stworzyła Emilia Nożko-Paprocka, a za projektem muralu stał Maciej Kallwejt, który podobno bardzo długo szukał pomysłu, co by można było na tej ścianie zrobić, aż któregoś poranka przy śniadaniu wypadło mu jajko, zbiło się, tak spojrzał na nie, mówi: "Dobra", i w ten sposób Warszawa zyskała taki trójwymiarowy mural. W 2010 roku budynek został ocieplony, czyli cała reklama zniknęła nam pod warstwą styropianu, ale skorupkę udało się odratować w ramach projektu "Bliżej Konsumenta". Ta skorupka potem się troszeczkę tułała po mieście, tu była na czymś balkonie, to w mojej piwnicy, tu u kogoś w ogródku, no i po paru latach udało się, dzięki artystom z Fundacji Vlepvnet, ten mural przywrócić. On już nie ma dokładnie tej samej formy, bo też nie o to chodziło, żeby odtwarzać stricte reklamę, ale żeby oddać tą formułę. To jest charakterystyczny projekt takiej kurki z grzywką, do której przyklejony jest trójwymiarowy element. Udało się nam to zrobić przy rondzie Wiatraczna, tyle że po drugiej stronie, niedokładnie na tej samej kamienicy, no i ten mural możecie zobaczyć do dziś.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniałaś o tym, że na wystawie, obu wystawach "Miastomijanie" prezentujecie fotografie podzielone na trzy kategorie. To są te związane z latami 80. ubiegłego wieku, to są te współczesne z 2024 roku, ale mamy jeszcze pierwszą dekadę XXI wieku. To jest w ogóle bardzo ciekawy czas, czas przemian, Polska już po transformacji, już w Unii, ale to jest cały czas taka Polska zaczynająca się. Jakie murale możemy tam zobaczyć, albo nawet nie wymieniając ich po kolei, jakim wtedy one podążały kierunkiem?

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: W tej warstwie wizualnej to my właśnie pokazujemy tylko główną narrację, jest to narracja 2010-2014, czy 2009, czyli powiedzmy te 15 lat różnicy. I to są główne fotografie, które pokazujemy na wystawie. Uzupełniamy je zdjęciami archiwalnymi z lat 80., żeby pokazać po prostu te miejsca, tak jak one wyglądały kiedyś, i jak te murale się prezentowały w pełnej krasie. A jeżeli chodzi o stan współczesny, to tutaj właściwie operujemy danymi. Fundacja "Puszka" zrobiła takie badanie, sprawdzała, jak wiele tych murali

powstawało od 1989 roku. Jak sama mówiłaś, to jest bardzo konkretna liczba. Na dzisiaj nie wiemy, ile tych murali jest, bo też ciężko je zliczyć, one bardzo szybko powstają, bardzo szybko znikają, bo taka jest właśnie ich specyfika. W każdym razie faktycznie mamy ich bardzo dużo w mieście i trochę tą wystawą, trochę tym projektem chcemy zadać pytanie o ich przyszłość, chociażby o konserwację, patrząc na to, co się stało z tymi dawnymi muralami, ale też o to, czy naprawdę każda ściana tego muralu potrzebuje. Bo one są bardzo różne. Czasem grają z miejscem, czasem mniej z tym miejscem grają. No jest dużo wątków, które można przy okazji poruszyć.

ALEKSANDRA GALANT: **Faktycznie, mural staje się nie tylko ozdobą, detalem architektonicznym czy małym dziełem sztuki, ale jakąś częścią otoczenia, która ma się w sąsiedzką jakoś wtopić. To, co mówisz, oznacza, że to się nie zawsze dzieje, że nie każdy mural pasuje do każdego miejsca i podejrzewam też, że nie każda tematyka pasuje do miejsca. Sama powiedziałaś, że ten odnowiony mural Fotonu się nie przyjął i jestem ciekawa, czy jest takich miejsc więcej.**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Mogę powiedzieć o czymś zupełnie odwrotnym, co też jest takim ciekawym zjawiskiem i dobrze to widać w badaniach fundacji "Puszka", że w momencie, w którym powstał w Warszawie budżet obywatelski, coraz więcej mieszkańców zgłaszało swoje pomysły muralowe. I te pomysły dotyczyły głównie dzielnic, w których mieszkają. Więc na te ściany zaczęły trafiać rzeczy dla samych mieszkańców ważne, czyli np. upamiętnienie postaci związanych akurat z tą, a nie z inną dzielnicą, więc ten kontekst jakoś miejsca czy pamięci miejsca był zachowany.

ALEKSANDRA GALANT: **Przyszedł mi do głowy Ursynów, bo wydaje się, że tam tych murali jest całkiem sporo i że rzeczywiście są związane z historią dzielnicy. Tam są prace upamiętniające chociażby Stanisława Anioła z serialu "Alternatywy 4". Rozmawialiśmy o wystawach, o "Miastomijaniu", które możemy teraz oglądać nad Wisłą, ale też o tej odsłonie, która była dostępna w Galerii W-Z, no ale to nie jest koniec, dlatego że projekt jest dużo większy, opowiadałaś o badaniach, które przeprowadziliście, o wnioskach, które postawiliście, no i zdaje się, że wkrótce, za czas jakiś, do naszych rąk trafi taka bardzo porządna publikacja na ten temat.**

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Tę pracę właśnie zaczynamy. Tak naprawdę, kiedy otworzyłyśmy różne archiwa przy okazji prac nad wystawą, okazało się, że mamy tak dużo ciekawych materiałów, że teraz zastanawiamy się, co by tu zrobić, żeby tę książkę troszeczkę rozszerzyć. Mam nadzieję, że się uda. W książce znajdą się różne głosy, głosy specjalistów od przestrzeni miejskiej, od sztuki, ale też od konserwacji. Chcemy po prostu wielogłosem pokazać różne zagadnienia związane z muralami. Bo często dzisiaj, kiedy mówimy o muralach w przestrzeni miasta, to ta narracja jest taka bardzo pozytywna. I ona jest pozytywna, bo tak jak sama powiedziałaś, one mają tę funkcję dekoracyjną czy funkcję upamiętniającą, i super, ale może też warto sobie zadać pytanie, właśnie, czy nie mamy ich za dużo, czy te miejsca są dobre, czy to idzie w dobrą stronę, czy naprawdę wszystko musimy przenosić na ścianę. Ja miałam ostatnio rozmowę z synem takich słynnych architektów. Byli to projektanci dużego założenia, osiedli po prostu. No i tak patrzyliśmy na jedną ze ścian, na której powstał całkiem niedawno, swoją drogą ładny mural. I zastanawialiśmy się głośno nad tym, czy on pasuje do

tej koncepcji. Czy on nie psuje trochę całego tego założenia. W sensie te osiedla były naprawdę bardzo przemyślane i do dzisiaj, mimo że minęło już trochę lat, te najważniejsze założenia są widoczne, kiedy idziemy ulicami, patrzymy na budynki itd. Więc warto by było tym porozmawiać.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałam też zapytać o mapę murali. Natrafiłam na informację o tym, że taka mapa też się pojawi. Pomyślałam sobie, że to rzeczywiście musi być bardzo trudne, stworzenie takiej mapy, ponieważ nawet w trakcie naszej rozmowy już kilkakrotnie wspomnialiśmy o tym, że te murale się ciągle pojawiają, a niestety inne znikają.

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Są z natury dosyć ulotne. Nawet jeżeli nie spotkamy, nie wiem, za pół roku jakiegoś obiektu, który mamy opisany w mapie, to zobaczymy tam coś innego, więc to też ma swoją wartość. Mapa jest tak naprawdę subiektywnym wyborem. Tam znajdziemy 30 lokalizacji, też takich lokalizacji, które po prostu możemy sobie przejść czy przejechać na rowerze, takie też było założenie, tak, żeby to był pomysł na jedną konkretną wycieczkę. Przede wszystkim opowiadamy o tych współczesnych muralach, współczesnych pracach, ale też pojawia się tam parę staruszków, czyli tych reklam, o których mówimy więcej na samej wystawie. Ta mapka już jest dostępna, to właściwie kwestia dni w różnych instytucjach kultury, w księgarniach, a na pewno będzie okazja, żeby taką mapkę dostać podczas wycieczek.

ALEKSANDRA GALANT: Jak widzicie, świat warszawskich murali jest bardzo rozległy, wykraczający zarówno poza granice czasowe, jak i granice geograficzne, granice poszczególnych dzielnic. Żeby zacząć tę przygodę, oprócz udziału w wycieczkach, zachęcam Was do tego, żeby wybrać się nad Wisłę i zobaczyć wystawę "Miastomijanie". Tam ona jest dla Was dostępna do końca lipca, a także śledzenie działań fundacji "Puszka", no i rozglądanie się za mapami warszawskich murali. A dzisiaj o projekcie badawczym, a także o wystawach opowiadała ich współkurator i współtwórczyni, Anna Brzezińska-Czerska. Bardzo dziękuję ci za spotkanie.

ANNA BRZEZIŃSKA-CZERSKA: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.